

nasza

RODNIĄ

Bezpłatny biuletyn
informacyjny
Gminy Bojszowy
ISSN 1506-5782

Listopad
2024

BOJSZOWY BOJSZOWY NOWE JEDLINA MIĘDZYRZECZE ŚWIERCZYNIEC



90-lecie Kół Pszczelarzy w Bojszowach



ZŁOTA GLORIA

Do trzech razy sztuka i w końcu nas doceniono na najwyższym poziomie. 26 października Chór Gloria z Parafii NMP Uzdrawienia Chorych w Bojszowach Nowych wyśpiewał złoto i nagrodę specjalną w formie pieniężnej za wykonanie utworu ludowego „Dziwują się ludzie” – Henryka Obuchowicza. Ponadto chór zaprezentował jeszcze trzy inne utwory: Laudate Dominum – Anny Rocławskiej-Musiałczyk, „Niedźwiadek” – S. Moniuszki i „Jesu, Rex Admirabilis” - G. P. da Palestrina. Wszystko to w konkursie chóralnym w ramach IV edycji Ogólnopolskiego Forum Chóralistyki „Wrocław Miastem Muzyki”. Było to nasze kolejne zaangażowanie się w muzykowanie nie tylko na terenie parafii czy gminy. Dwa dni przed Wrocławiem ubogaciliśmy swym śpiewem mszę świętą i różaniec w Sanktuarium Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Oświęcimiu w intencji ks. Franciszka Miśki. Już dziś zapraszamy Was na Cecyliadę 24 listopada w kościele w Bojszowach Nowych. Po mszy wystąpi gościnnie Chór Liturgiczny Angelicus pod batutą prof. Jana Henryka Batora.

Chór Gloria



Odliczanie do Świąt

W kalendarzu coraz bliżej grudzień, a to oznacza, że zbliżamy się do świąt. Zapraszamy na Jarmark Bożonarodzeniowy 7 grudnia, od 16:00 do Centrum Usług Społecznych w Bojszowach. Prócz kiermaszu świątecznego naszych wystawców i ich rękodzieła, można będzie spędzić czas w ciepłej i rodzinnej atmosferze. W programie przewidziano także występ Zespołu Folklorystycznego „Bojszowianie”, dziecięce pokazy, świąteczne zabawy z Mikołajem dla najmłodszych...i żywą szopkę!

Nie zabraknie kiełbasek, kawy i aromatycznej herbaty.

Jarmark
BOŻONARODZENIOWY
w Bojszowach
Bojszowy Nowe, ul. Ruchu Oporu 100

7 grudnia

Centrum Usług Społecznych w Bojszowach

ZAPRASZA WYSTAWCÓW

Wesołych Świąt

zgłoszenia:
sl@cus.bojszowy
tel. 783-767-667

112
KRONIKA
POLICYJNA

- 02.09. Bojszowy Nowe, ul. Prosta - Policjanci KPP Bieruń zatrzymali 26-letniego mężczyznę (zam. powiat bieruńsko - lędziński) poszukiwanego przez SR Bielsko-Biała celem odbycia kary 2 lat 7 miesięcy pozbawienia wolności.
- 12.10. oszustwo internetowe ze skutkiem w Bojszowach, gdzie nieznany sprawca doprowadził do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem w kwocie 168,00 zł.
- 20.10. oszustwo internetowe ze skutkiem w Bojszowach, przy zakupie bonu turystycznego.
- 22.10. Bojszowy, ul. Szyszkowa - Policjanci KPP w Bieruniu zatrzymali 44-letniego mężczyznę (zam. powiat bieruńsko - lędziński) poszukiwanego przez SR w Tychach, celem odbycia kary 30 dni pozbawienia wolności.
- 23.10. oszustwo internetowe ze skutkiem w Bojszowach, przy zakupie opon do samochodu w kwocie 1.200,00 zł.
- 23.10. Bojszowy Nowe, ul. Ruchu Oporu - Policjanci KPP w Bieruniu ujęli 46-letniego mężczyznę (zam. powiat bieruńsko - lędziński), który kierował rowerem po drodze publicznej w stanie nietrzeźwości, I bad. 1,46 mg/l.

Jubileusz Bartników Darz miód!

Podobno życie bez miłości jest jak pszczoła bez ula. Powyższe zdanie nie dotyczy jednak członków Koła Pszczelarzy im. Ks. Aleksandra Spendla w Bojszowach, którzy mają i ule, i pszczoły i miłość do nich. Koło w październiku obchodziło 90. rocznicę powołania.

To zdecydowanie powód do świętowania, dlatego 19 października w kościele parafialnym w Bojszowach odprawiona została msza, którą sprawowali księża Antoni Owczarek i Dawid Majka. To najlepsze miejsce, by zacząć celebrację Jubileuszu, w końcu tradycję pszczelarskiej pasji rozpoczął w Bojszowach ks. Aleksander Spendel. Msza zgromadziła całe rodziny braci bartników, których obecnie w kole jest 58. W modlitwie nie zapomniano także o tych, którzy w minionym dziesięcioleciu zmarli: Jerzym Berezie, Stanisławie Bojdysie, Franciszku Cichoni, Adamie Janocie, Franciszku Kuczu, Bogusławie Krzyżowskim, Michale Lejawie, Augustynie Łabusiu, Edwardzie Niesycie, Franciszku Sklorzu, Henryku Szypule, Janie Tomali, Antonim Wasilewskim, a także Henryku Kostyrze, który nie był członkiem, ale przyjacielem koła i chętnie gościł pszczelarzy w swoim lokalu.

Po mszy przyszła pora na oficjalną część spotkania, którą poprowadził Prezes Koła Marek Piekorz. To właśnie dzięki niemu czytelnicy „Naszej Rodni” od lutego w każdym numerze poznają tajemnice pszczelarskiej pasji i wyzwiań. Mieli okazję poznać historię Koła, która także została przypomniana uczestnikom jubileuszowego spotkania.

Najbardziej zasłużeni członkowie otrzymali odznaczenia, które wręczył Prezes Śląskiego Związku Pszczelarzy w Katowicach Zbigniewa Binko. Złota Odznaka ŚZP trafiła do Janusza Gniży, Srebrną Odznakę ŚZP otrzymali: Arkadiusz Czarnynoga, Sebastian Gdak, Gabriel Klaja, Piotr

Lejawa, Wojciech Mazgaj, Marek Piekorz i Andrzej Zieliński, a Brozową Odznakę ŚZP Zbigniew Kolonko, Damian Oleś i Wiktor Żoźna. Z okazji Jubileuszu zostały również wręczone medale. Wójt Adam Duczmał otrzymał złoty, srebrne trafiły w ręce Jana i Urszuli Drozdków, Eugeniusza i Małgorzaty Hantke, Grzegorza i Lilianny Stolarzów, Marka Dandyka, Dariusza Lazara, Sebasitiana Macioła, Grzegorza Myrды, Łukasza Odelgi, i Krzysztofa Wacha, a brązowy do Adama i Aleksa Szudów. Pamiątkowy puchar Śląskiego Związku Pszczelarzy wręczono Bernardowi Bednorzowi.

Specjalnie z okazji Jubileuszu zorganizowana została wystawa fotograficzna, która upamiętniała najważniejsze wydarzenia z najnowszej historii życia Koła. Jak to przy okazji każdej rocznicy był czas na wspomnienia. W imieniu społeczności naszej gminy życzenia dalszej owocnej pracy i współpracy złożył Wójt Adam Duczmał. Każdemu uczestnikowi spotkania przekazał nasionka łąki kwietnej, tak by na wiosnę pszczoły miały radość ze zbierania pyłków, a pszczelarze mogli cieszyć się obfitymi zbiorami w pasiekach.

Niech słowa Alberta Einsteina „Jeśli z ziemi zniknie pszczoła, człowiekowi pozostaną tylko cztery lata życia, nie ma więcej pszczół, nie ma więcej zapylania, nie ma więcej roślin, nie ma więcej zwierząt, nie ma więcej ludzi...” szczególnie wybrzmiały z okazji tego Jubileuszu. Zachęcamy do zakładania kwietnych ogrodów, sadzenia miododajnych drzew - resztę pracy zrobią pszczoły i pszczelarze, za co im słodko dziękujemy!



foto: U. Pomietto

Wiwat Niepodległa

To już 106 lat od momentu odzyskania przez Polskę niepodległości. Z tej okazji przy pomniku Powstańców Śląskich zostały złożone wieńce i zapalono znicze. W imieniu społeczności gminy Bojszowy wieńce złożył Wójt Adam Duczmał wraz z Przewodniczącym RG Grzegorzem Kotasem i jego zastępcami Marcinem Dużym i Krzysztofem Komanderą. Wieniec złożyli również przedstawiciele władz powiatowych: Starosta Łukasz Odelga, członek Zarządu Andrzej Baron oraz radni Marek Kumor i Marek Piekorz. Symboliczne znicze zapalili także wójt Bierunia Sebastian Macioł, Chełmu Śląskiego Andrzej Seweryn i burmistrz Imielina Krzysztof Hajduczek.



foto: Tomasz Gwóźdź Fotografia

Obchody Święta Niepodległości przeniosły się później do bojszowskiego kościoła, w którym odbył się koncert muzyki polskiej, patriotycznej i żołnierskiej w wykonaniu Orkiestry „Ponticello”. Nie mogło zabraknąć „Mazurka Dąbrowskiego”, ale także wykonano utwory Stanisława Moniuszki i Wojciecha Kilara. Partie solowe wykonał Adam Żaak (aria Skołuby „Ten zegar stary” z opery „Straszny Dwór”, „Pierwsza kadrowa”), ale także Michał Koźbiał i Mikołaj Radwański do utworu „Morze nasze morze”. Koncert był też okazją do świętowania 15 rocznicy działalności orkiestry. Wójt Adam Duczmał skierował do wszystkich członków życzenia, a na ręce Roberta Koźbiała wręczył jubileuszowy tort.

Odeszli w 2024 roku

Każda z osób, które odeszły od nas w tym roku, zabrała ze sobą część historii, której część splatała się też z historią Gminy Bojszowy.



Andrzej Czyrwik (1963 - 2024)

Mieszkaniec Jedliny, radny Rady Gminy Bojszowy kadencji 2002 – 2006. Wspomnienie o nim zamieszczone zostało w marcowym numerze „Naszej Rodni”.



Rajmund Duży (1968 - 2024)

Przez całe życie związany z działalnością klubu piłkarskiego w Bojszowach. W 1983 roku wchodził w skład drużyny, która zdobyła tytuł Mistrza Polski. Od 2018 roku pełnił funkcję kierownika drużyny GTS Bojszowy, który z zaangażowaniem dbał o każdy szczegół organizacyjny pierwszego składu.



Mirosław Janus (1967 - 2024)

Przez wiele lat pełnił różne funkcje w strukturach klubu piłkarskiego GTS Bojszowy, angażując się w sprawy organizacyjne i wspierając jego rozwój. Jego wieloletnia działalność stanowiła istotne wsparcie zarówno dla zarządu, jak i piłkarzy, którzy zawsze mogli liczyć na jego pomoc i cenne rady.



Andrzej Moisa (1957 - 2023)

Wieloletni współpracownik Urzędu Gminy Bojszowy – początkowo odpowiadał za informatyzację, później przejął obowiązki Inspektora Ochrony Danych Osobowych. Pełnił tę funkcję również w jednostkach oświatowych, Gminnej Bibliotece Publicznej. Prywatnie miłośnik jeżu i KS „Ruch” Chorzów.



Aniela Niemiec (1948 - 2024)

Wieloletni pracownik bojszowskiej Gminnej Biblioteki Publicznej. Organizatorka wielu działań promujących czytelnictwo, prowadziła lekcje biblioteczne, kiermasze książek. W 1998 roku kierowana przez nią biblioteka zajęła 6 miejsce pod względem działalności w rankingu prowadzonym przez Bibliotekę Śląską. Dbała o rozwój czytelnictwa w każdej grupie wiekowej. Niezwykle ciepło wspominana przez wielu czytelników i wzór prawdziwej bibliotekarki.



Czesław Śładczyk (1959 - 2024)

Pochodził z Czechowic, gdzie od młodego wieku grał w trampkarzach, juniorach i seniorach tamtejszej drużyny „Walcowni”. Po przeprowadzce do Międzyrzecza od 1988 roku został bramkarzem „Polonii”. Po zakończeniu kariery w pierwszej drużynie był jeszcze bramkarzem w meczach oldboy-ów. Od 2000 roku podjął się funkcji prezesa KS „Polonia” Międzyrzecze, którą pełnił przez prawie 20 lat. Przez ten okres dbał o rozwój sportu, zwłaszcza piłkarskich grup młodzieżowych, których wychowankowie obecnie wchodzi w podstawowy skład międzyrzeczkiego klubu.

Dynia i inne smakołyki - Bojszowskie Babówki dla seniorów

Już po raz piąty mieliśmy przyjemność zorganizować spotkanie dla seniorów w ramach programu Fundacji Biedronka „Danie Wspólnych Chwil”. Tym razem tematem przewodnim była dynia. Królowała zarówno w jedzeniu, jak i dekoracjach. Naszych seniorów zaprosiliśmy do straży w Bojszowach, gdzie mieli okazję skosztować zupy dyniowej, roladek schabowych ze szparagami z dodatkami, dyniowego kompotu i oczywiście słodkości na deser. Na spotkaniu przygrywał nam Pan Walenty Błacha na swoim akordeonie.

Było to już przedostatnie spotkanie dla seniorów z naszej gminy. Nie możemy uwierzyć, jak szybko zleciał ten czas! Już teraz zapraszamy seniorów na ostatnie spotkanie świąteczne. Spotkamy się w tym samym miejscu 14 grudnia o godzinie 15:00. Liczba miejsc ograniczona. Obowiązują zapisy telefoniczne.



fot. KGW „Bojszowskie Babówki”

Nauczyciele na 6 z „+”

W październiku w szkołach obchodzony jest Dzień Edukacji Narodowej, któremu towarzyszą uroczyste akademie. Jest to również czas, w którym możliwe jest wyróżnienie nauczycieli za ich osiągnięcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze. A tych nie brakuje. Warto nadmienić, że gmina osiągnęła najwyższe średnie wyniki z egzaminu ósmoklasisty w porównaniu z pozostałymi gminami/miastami wchodzącymi w skład powiatu bieruńsko – lędzińskiego.



Szkoła Podstawowa w Międzyrzeczu



Gminna Szkoła Podstawowa w Świerczyńcu



Gminne Przedszkole w Bojszowach



Szkoła Podstawowa w Bojszowach

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej Wójt Adam Duczmał nagroził 15 nauczycieli: Beatę Lesiuk – Laskowską i Aleksandrę Niewczas z Gminnego Przedszkola w Bojszowach, Aleksandrę Berezę – Sosnę, Małgorzatę Jęczynek – Głodkowską, Monikę Kulkę, Reginę Liszkę, Katarzynę Nygę oraz Elżbietę Zagórską z SP Bojszowy, Gabrielę Kucharczyk, Celinę Liberkę, Sylwię Koziół, Ilonę Parysz i Stanisławę Więcek z GSP Świerczyniec, a także Agnieszkę Sklorz i Annę Ziomek – Kocek z SP Międzyrzecze. Ogromne gratulacje! Niech nie zabraknie Wam siły i determinacji w realizowaniu trudnej, pedagogicznej misji. Dzieci i młodzież są naszą przyszłością, dlatego ważne jest, by na swojej drodze spotykały najlepsze wzorce, których WY jesteście gwarancją.

ŚLĄSKIE PORANKI U KAŚKI I HANKI

Bojszowska biblioteka przy współpracy z Zespołem Folklorystycznym Bojszowianie po raz trzeci zaprosiła klasy pierwsze z gminy Bojszowy na poranki ze ślōnskōm godkōm i tradycjami.

We październiku, jak ȃbyczaj koże, dali my sie do kiszynio kapusty. Bo fto kapusta zakisi poźnij, to bydzie jȃm miȃł gorzko. Przeto mieli my krȃzarka, becška (drzywko), kapusta, markew, sȃł i koper. Szkolorze robiły za deptaczy i skiż tego myli my im szłapy. Deptali kapusta z przyprowami aź do pokazanio sie soku. Potym koźdy bajtel dostȃł trocha kapusty we krauzie co by jȃm se w dȃma ukisić.

Hanka z biblioteki i Kaška z ZF Bojszowianie majȃm nadzieja, żeście juź w dȃma swojȃ kapusta zakisili. Chowejcie sie zdrowo i do zaś, a na zdjȃnciach ȃbejżijcie se jak piyrszoki deptały kapusta.



Jubileusz Orkiestry Koncertowe 15 lat

To marka sama w sobie - nie trzeba w wielu słowach jej przedstawiać. Nie można sobie też wyobrazić, by kalendarz kulturalnych wydarzeń nie zaczynał się od „Koncertu Noworocznego” w jej wykonaniu. Mowa oczywiście o Orkiestrze „Ponticello”. Swoimi talentami muzycy zachwycają już od 15 lat i to w różnych repertuarach. Jak jubileusz, to pora na podsumowanie, a o nich najlepiej opowie Rober Koźbiat - dyrektor artystyczny i dyrygent orkiestry.

• **To już 15 lat odkąd pojawiaacie się na okolicznych scenach, w kościołach. Jak Pan ocenia ten czas?**

15 lat to może nie jakiś zjawiskowy jubileusz, ale biorąc pod uwagę, że jesteśmy orkiestrą w składzie symfonicznym, którą tworzą zawodowi muzycy biorący za swoją pracę wynagrodzenie to jest to dla mnie pewien sukces, że nadal jesteśmy obecni na rynku muzycznym wywodząc się z tak małej miejscowości i nie mając określonego budżetu. Działamy na zasadzie projektowej i to powoduje, że nie ma stabilności koncertowej, a co za tym idzie finansowej. Wiele zespołów przez to upada, ponieważ nie są w stanie utrzymać stałego składu.

• **Wróćmy do początku - jak to się stało, że została podjęta decyzja o utworzeniu orkiestry? Ile wówczas liczył jej skład?**

Ponticello powstało w listopadzie 2009 roku i początkowo było to 8 osób, które tworzyły zespół kameralny. Z czasem apetyt rósł na coraz większy skład i odkąd zaczęliśmy koncertować na hali, zespół się powiększył do rozmiarów małej orkiestry symfonicznej, która dziś liczy 30 muzyków.

• **Jak na przestrzeni tych lat zmieniło się „Ponticello”?**

Im więcej koncertów, tym większe doświadczenie. Przez 15 lat przez Ponticello „przewinęło się” ok. 200 muzyków. Zaczynaliśmy od małych koncertów w domach kultury, w bibliotekach, w szkołach - wszędzie tam gdzie nas zapraszali i dalej to robimy, ponieważ Ponticello to nie tylko orkiestra, ale również tworzenie kultury poprzez różny rodzaj muzyki - szczególnie klasycznej. Są też duże koncerty takie jak noworoczny w Bojszowach - co jest ewenementem jeśli chodzi o organizację i ilość słuchaczy. Od kilku lat bierzemy też udział w Metropolitalnym Festiwalu Chóralnym, który odbywa się w Katowicach i tam ze względu na ilość chórzystów i zapotrzebowanie sceniczne - orkiestra Ponticello rozrasta się do ok.70 muzyków. Ostatni koncert mieliśmy okazję zagrać w NOSPRze i było to dla nas duże wyróżnienie, ale zarazem

wyzwanie. Muszę jednak zaznaczyć, że więcej gramy koncertów wyjazdowych, bo jeśli chodzi o najbliższą okolicę to raczej rzadko, a w niektórych instytucjach, które organizują różne imprezy kulturalne i festiwalowe to nie gramy wcale.

• **Za nami Koncert Jubileuszowy, który nawiązywał do tematyki patriotycznej, przed nami Koncert Noworoczny - jak wyglądają przygotowania do takich wydarzeń?**

Przygotowania zaczynają się od wyboru programu, który zazwyczaj ja ustalam, ponieważ jest często uzależniony od materiałów nutowych, które nie są ogólnodostępne, z reguły płatne i nie zawsze kompletne. Kolejną sprawą są konsultacje z solistami odnośnie repertuaru (tonacja, forma, tekst, itp...). Gdy już to ustalimy zaczyna się poszukiwanie nut. Początki były bardzo trudne, bo nut nie miałem i wszystko musiałem kupować, pożyczać albo sam pisać. Dziś śmiało mogę powiedzieć, że moja biblioteka to już niezły skarb. W dalszej kolejności wysyłam mailowo nuty do muzyków - oni przygotowują swoje partie indywidualnie i zgrywamy materiał na wspólnych kilku próbach, które zazwyczaj odbywają się w Bojszowach. Najbardziej czasochłonne jest organizowanie muzyków - szczególnie przy dużych składach. Musi wszystkim pasować jednakowy termin prób i to jest nie lada wyzwanie - szczególnie w okresie noworocznym.

• **Kalendarz kulturalny gminnych imprez otwiera właśnie Koncert Noworoczny, ale widownia mogła Was także podziwiać w repertuarze muzyki filmowej, podczas koncertów karnawałowych, walentynkowych, „Odgłosy Wiosny”, „Koncertach Świętojańskich”, a nawet podczas Gminnych Dożynek. Które z tych licznych wydarzeń wspomina Pan z największym sentymentem? Dlaczego?**

Z największym sentymentem wspominam „Koncerty Świętojańskie”. Zapoczątkował je ksiądz Proboszcz Andrzej Maślanka i były to koncerty z bardzo ambitnym repertuarem. Podczas tych koncertów to ksiądz nasuwał propozycje programowe i liczył się z tym, że materiały nutowe będzie trzeba kupić. Pamiętam sytuację, gdy wrócił z wakacji, które spędził w USA i przywiózł mi partyturę do uwertury „Candide” Leonarda Bernsteina. Oczywiście partytura to dopiero połowa sukcesu, ponieważ są potrzebne jeszcze głosy dla muzyków, ale po ich przepisaniu wykonaliśmy tą uwerturę na koncercie zatytułowanym „Muzyka amerykańska”. Niestety wraz z odejściem księdza Andrzeja na emeryturę zakończyły się koncerty świętojańskie, gdyż jego następcą nie chciał kontynuacji tej 10-letniej tradycji. Mam jednak cichą nadzieję, że jeszcze wrócimy do tematu...

• **Czy po tylu latach doświadczenia scenicznego odczuwa Pan jeszcze tremę przed koncertami? Jak sobie z nią radzić?**

W mojej opinii trema jest nieodzownym „kompanem” arty-



sty i każdy odczuwa ją inaczej. Nie mam recepty na jej zwalczanie, ale myślę, że ilość występów i lata na scenie pomagają w jej opanowaniu. Będąc w szkole podstawowej podczas pierwszych występów publicznych miałem tremę paraliżującą – i ta niestety robi więcej złego niż dobrego – trzęsą się ręce, czasem nogi, innym drży głos, nie pamięta się utworu, który trzeba zagrać, tzn. mylą się dźwięki – ogólny chaos, który ma różne objawy. Jednak czas i ilość występów publicznych powodują, że paraliż wewnętrzny jest coraz mniejszy, a czasami nawet nieobecny. Dziś przy występach publicznych towarzyszy mi trema mobilizująca, która pomaga w skupieniu się, daje energię i powoduje, że mam większą satysfakcję ze swojej pracy podczas występów. Jest to doświadczenie, które pomaga, a nawet jeśli czuję jakiś wewnętrzny dyskomfort to umiem sobie z nim poradzić.

- **W 2016 roku orkiestra została także doceniona przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za działalność artystyczną, jesteście Laureatem Nagrody Starosty Bieruńsko-Lędzińskiego „Clemens Pro Cultura 2018”. To niewątpliwie powód do zadowolenia. Z czego jest Pan najbardziej dumny, jeżeli chodzi o Waszą działalność?**

Jestem dumny, że po 15 latach nadal istniejemy, nadal koncertujemy i mamy grono muzyków, którzy pomimo tego, że na początku nie wiedzieli nawet jak odmienić nazwę naszej miejscowości to chętnie tu przyjeżdżają i grają z wielkim zaangażowaniem i radością.

- **Pora także zapytać o plany – te na najbliższą przyszłość, ale również wpisujące się w dłuższą perspektywę czasową...**

Najbliższa przyszłość to 4 koncerty w styczniu z repertuarem noworocznym, których cykl rozpoczniemy w Bojszowach 5 stycznia. Chcę rozwijać współpracę z ośrodkami kultury i mam nadzieję na powrót „Koncertów Świętojańskich” pod patronatem gminy i parafii. Oczywiście nadal czekam na budowę sali koncertowej dostępnej dla całego powiatu.

- **No i jeszcze wisienka na torcie – w końcu to wywiad jubileuszowy, jakiś element tortu musi być – wielu mieszkańców, którzy są stałymi bywalcami Koncertów Noworocznych zadaje pytanie na jaką koncertową niespodziankę mają się szykować w tym roku. Może uda się nam uchylić rąbka tajemnicy?**

Żeby się dowiedzieć trzeba kupić bilet i wybrać się na koncert noworoczny, bo inaczej nie będzie niespodzianki. Zdradzę tyle, że grono „celebrytów” z całego powiatu znacząco się zmieniło, więc będzie w kim wybierać.

Nie pozostaje nic innego jak zaprosić na styczniowy koncert, bo jego uczestnicy będą mieli okazję poznać muzyczne talenty nie tylko orkiestry, ale także kogoś z publiczności - na kogo tym razem wypadnie? Do zobaczenia 5 stycznia na „Koncercie Noworocznym”.



fot. Tomasz Gwoździł Fotografia



**KONCERT
NOWOROCZNY**
Z ORKIESTRĄ PONTICELLO I SOLISTAMI

**5 STYCZNIA 2025
GODZ. 18:00**
Hala Sportowa w Bojszowach

Bilety do nabycia od 2.12.2024 r.
w Gminnej Bibliotece Publicznej w Bojszowach

Kuchnia otwarta!

Po ponad 50 latach do Szkoły Podstawowej w Międzyrzeczu powróciła możliwość wydawania ciepłych posiłków. Po trwającym przez całe wakacje remoncie zaplecza kuchennego, a także odbiorach wymaganych przepisami prawa, od 4 listopada uczniowie stołują się w szkole. Symboliczną wstęgę przecięli wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tej dogodności: Wójt Adam Duczmał, Dyrektor Agnieszka Sklorz, Skarbnik Grażyna Czarnynoga, Sekretarz Anna Piekorz, kierownik budowy Wojciech Boruciński, radni Leon Drobiczek, Marek Kumor (miniona kadencja), a także Dyrektor Przedszkola Beata Berger – Styga i Zofia Stompor z Rady Rodziców. Odremontowane pomieszczenia kuchenne poświęcił bp Grzegorz Olszowski, który przy ostatniej wizytacji kanonicznej w parafii odwiedził z proboszczem Andrzejem Słabkowskim szkołę. Niewątpliwie możliwość korzystania z obiadów w placówce jest kolejnym walorem międzyrzeckiej szkoły, który może zachęcić szersze grono dzieci do skorzystania z jej oferty oświatowej. Zadowoleni są zarówno uczniowie, ich rodzice, ale także wychowankowie oddziału przedszkolnego, którzy również korzystają z posiłków. Zdrowe i smaczne obiady dostarczane są w formie cateringu. Najwięcej emocji wzbudza oczekiwanie na tygodniowy jadłospis, bo wśród serwowanego dwudaniowego obiadu już w pierwszym tygodniu funkcjonowania wyżywienia pojawił się gulasz, zupa koperkowa, czy dorsz.

Szkole gratulujemy realizacji tego przedsięwzięcia, a uczniom życzymy radości z jedzenia, bo to, że będzie ono smaczne wiemy doskonale!

Więcej zdjęć z otwarcia, a także filmik dostępny jest na profilu FB Gminy Bojszowy.



fot. U. Pomietto, SP Międzyrzecze



Projekt pn. „Przebudowa budynku Szkoły Podstawowej w Międzyrzeczu w zakresie zaplecza kuchennego” zrealizowano przy pomocy dotacji celowej z budżetu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii w ramach Funduszu Odporności w 2024 roku.

Znamy wyniki!

W połowie września Ekodoradca Gminy Bojszowy Monika Sulowska ogłosiła konkurs literacki, w którym udział mogli wziąć uczniowie naszych szkół podstawowych. Temat „Dlaczego liście zmieniają kolor i więdną?” wydaje się prozaiczny ... no i na prozę uczniów można było liczyć! Okazuje się, że dzieci mają fantastyczne pomysły, by znaleźć odpowiedź na zadane pytanie, a ograniczała je tylko i wyłącznie wyobraźnia. Jej owoce poznacie na kolejnych stronach, gdyż jedną z nagród w konkursie jest zamieszczenie najlepszych prac na łamach naszego miesięcznika. Może wśród uczestników znajduje się przyszły pisarz, poeta, laureat konkursów? To pokaże czas... Wójt Adam Duczmał nagrodił i wyróżnił prace: w grupie klas IV-V Maksymilian Pieczka, Magdalena Maj, Paweł Kubeczko, Zuzanna Sieruga, Paulina Kasperczyk; grupa klas VI – VII Joanna Choma, Mikołaj Norek, Anna Pomietto, Magdalena Koniecko, Lena Metrycka, Małgorzata Miernik. **Wszystkim uczestnikom GRATULUJEMY!**

O krótki komentarz dotyczący pomysłu na konkurs poprosiliśmy Ekodoradcę Monikę Sulowską: *Czy zrezygnowałbyś z pięknej złotej polskiej jesieni? Wszyscy doceniamy piękno zmieniających się pór roku, a każda z nich ma swój niepowtarzalny urok. Niestety coraz częściej słyszymy o ekstremalnych warunkach pogodowych i zmianach klimatu. Obecne pory roku nie są już tymi samymi, które pamiętamy sprzed lat. Obserwujemy prawie bezśnieżne zimy, a po nich gorące i suche lata. Okres wegetacji roślin zmienia się. Klimatowi i nam zagraża dokładnie to samo – zanieczyszczone powietrze!*

Zanieczyszczenie powietrza nie tylko wpływa na zdrowie ludzi,



fot. U. Pomietto

prowadząc do chorób serca, problemów z oddychaniem i innych dolegliwości, ale także szkodzi środowisku. Gazy cieplarniane, takie jak dwutlenek węgla i metan, zatrzymują ciepło w atmosferze i powodują ocieplenie Ziemi. Spalanie paliw kopalnych np. węgla lub ropy, uwalnia te gazy do powietrza, przyczyniając się do zmian klimatycznych.

Nasze decyzje mają znaczenie! Jedną z nich jest wybór czym będziemy ogrzewać nasze domy. Czy wybierzemy ekologiczne źródła ciepła, które pozwolą nam cieszyć się świeżym, czystym powietrzem również zimą czy może zostaniemy przy „kopciuchach”, które generując ogromne ilości zanieczyszczeń wpływają niekorzystnie na nasze zdrowie i kondycję naszej planety.

Konkurs literacki oraz zakup nagród zrealizowano w ramach Projektu zintegrowanego LIFE „Śląskie. Przywracamy błękit”. Kompleksowa realizacja Programu ochrony powietrza dla województwa śląskiego.

Dlaczego jesienią liście zmieniają kolor i opadają z drzew? - nagrodzone prace konkursu literackiego

kategoria: grupa młodsza

CZAS WIELKICH PRZEMIAN

Na skraju wioski rozpościerał się ogromny jesienny las. Gdzieś w jego głębi słyhać było ciche łkanie. To brzoźka Basia opłakiwała swoje opadające liście. Nie radziła sobie ze zmianami, które zachodziły w jej koronie. Nie potrafiła ich zaakceptować.

Z pomocą brzoźce Basi przyszyły inne drzewa. Poprosiły one o pomoc prastarego dęba Dobrodzieja, który był najstarszym drzewem w tym lesie oraz słynął ze swych mądrych rad, a także pięknych opowieści.

- Droga Basiu, dlaczego płaczesz i jesteś taka smutna? - zapytał dąb Dobrodziej.

- Spójrz, moje liście z soczystej zieleni przechodzą w złoto, a zaraz potem opadają na runo leśne - odpowiedziała mu Basia. - Próbuję je łapać, ale moje gałęzie nie sięgają do ziemi. Czuję, że stają się gołe, a ja nie potrafię temu zapobiec.

Dąb uśmiechnął się tajemniczo, pochylił się nad Basią i zaczął swoją opowieść.

- To bardzo stara historia, starsza ode mnie, starsza nawet niż ten las. Wszystkiemu winne jest światło słoneczne. Latem, kiedy dni są długie, słońce dostarcza nam mnóstwo światła, a nasze liście mogą wytwarzać mnóstwo chlorofilu, który daje im piękne zielone zabarwienie. Nie wiem, czy wiesz, ale chlorofil nie tylko nadaje kolor naszym liściom, ale kiedy łączy się z promieniami słonecznymi, wytwarza energię potrzebną do wzrostu i przetrwania.

Wszystko zmienia się, gdy nastaje jesień, dni stają się coraz krótsze, a słońca jest coraz mniej. Wtedy nasze liście zmniejszają produkcję chlorofilu. To właśnie czas, w którym na scenę wkraczają inne barwniki niewidoczne przez całe lato. Są to karotenoidy, które nadają liściom piękną żółtą i pomarańczową barwę, antocyjany, które sprawiają, że liście stają się czerwone i fioletowe, oraz taniny, które mogą nadać liściom brązowy odcień.

- A to dlaczego moje liście opadają? Mogłabym się pogodzić z moją kolorową czupryną, ale ja staję się łysa, większość moich liści już opadła, a pozostałe już niedługo zapewne do nich dołączą...

- To również jest nieodłączną częścią naszego życia, Basiu - odpowiedział dąb Dobrodziej. - Kiedy liście zmieniają kolor, to znak, że przygotowują się do opadnięcia. Aby przetrwać zimę, musimy oszczędzać energię i wodę. Pozbycie się liści właśnie w tym nam pomaga, ponieważ liście tracą dużo wody przez parowanie. Przed nadejściem pierwszych mrozów zauważysz, że twoje gałązki wytworzą specjalną warstwę odcinającą miejsce, w którym liść łączy się z drzewem. Wtedy nasze liście opadają na ziemię, tworząc nam miękkie kołderki u stóp, chroniąc nasze korzenie przed zimnym wiatrem i mrozem.

Basia z uwagą słuchała opowieści dębu i nieco się rozpromieniła, ponieważ zrozumiła, że zmiana kolorów i opadanie liści to nie jest przykra konieczność czy też przejaw choroby, lecz piękno i mądrość natury, która pomaga przetrwać trudne, długie zimowe miesiące. Basia ciepło uśmiechnęła się do starego dębu Dobrodzieja.

- Moi drodzy, pamiętajcie - powiedział dąb - jesień to czas barwnych zmian i przygotowań. To czas, kiedy możemy zaprezentować wszystkie nasze kolory, a tym samym przygotować się na nadejście nowego początku wiosną.

W ten sposób Basia zroszyła, że każda pora roku niesie dla drzew jakieś zmiany, ale każda jest piękna i ma swoje znaczenie. A zmiana kolorów liści i ich opadanie jest częścią wielkiego i magicznego cyklu ich życia.

*Autor: Maksymilian Pieczka, klasa V,
SP Międzyrzecze*



Drogi Czytelniku,

zanim przejdę do sedna tej tajemniczej sprawy, chciałabym, żebyś wiedział, że ja, Magda, lat jedenaście, jestem wielką fanką romantycznych historii. A zatem opowiem Ci o tym, dlaczego liście zmieniają kolor i opadają z drzew, ale w sposób, jakiego jeszcze nigdy nie słyszałeś!

Pewnego razu, dawno temu, wszystkie drzewa były zakochane w Słońcu! Wyobraź sobie te wielkie, majestatyczne dęby, smukłe brzozy i rozłożyste klony, wszystkie z zadartymi gałęziami, jakby chciały tylko dotknąć ciepłych promieni. Przez całe lato drzewa robiły się coraz bardziej zielone z zachwyty, bo Słońce grzało je codziennie.

- Och, jakie to cudowne - szeptały do siebie liście, trzepocząc na wietrze z radości.

- Słońce jest takie wspaniałe, takie gorące, takie jasne - mówiły, aż cała łąka była pełna zielonego, romantycznego szumu. Ale, niestety, jak to często bywa w historii miłości, sielanka nie trwała wiecznie. Nadeszła jesień, ten czas, kiedy Słońce zaczęło coraz częściej ukrywać się za chmurami i powoli traciło swoją siłę. Drzewa zaczęły czuć, że ich ukochane Słońce oddala się. Liście patrzyły na siebie i mówiły:

- Co teraz? Czy Słońce nas porzuca?

I wtedy stało się coś niesamowitego. Liście, aby zwrócić na siebie uwagę Słońca, postanowiły się przebrać. Uznały, że może gdy zmienią kolor, to Słońce spojrzy na nie inaczej, jak na nowe gwiazdy. Dęby wybrały złocisty brąz, brzozy postawiły na żółć, a klony uznały, że czerwony to najlepszy kolor na to, by zwrócić na siebie uwagę. I tak całe lasy wyglądały, jakby ktoś wrzucił je do pudełka z farbami.

- Ale jesteśmy piękne! - zachwyciły się liście.

- Na pewno teraz Słońce nas pokocha na nowo.

Niestety, choćby nie wiem jak bardzo się starały, Słońce nie wróciło. I co wtedy zrobiły liście? Postanowiły się obrazić. Wiesz, jak to jest, kiedy ktoś nie zauważa twoich starań? Liście poczuły się tak bardzo zranione, że po prostu opadły.

- Jak tak, to my idziemy na ziemię - zdecydowały. Wszystkie zaczęły opadać, żaląc się w podmuchach wiatru. Na ziemi, oczywiście, zrobiło się im trochę smutno.

- Może przesadziliśmy z tą całą dramą... - zastanawiały się. Ale wtedy pojawiły się dzieci, które zbierały je do bukietów, robiły z nich wianuszki i skakały po nich, ciesząc się każdą chwilą. I choć Słońce na zimę odeszło, liście zroszyły, że ich piękno nie zniknęło. Teraz to dzieci się nimi cieszyły, a one mogły odpocząć i przygotować się na wiosnę, gdy znów wrócą na drzewa, zielone i pełne nowej energii!

I tak to właśnie jest z liśćmi, drogi Czytelniku. Zmieniają kolor, bo chcą się wyróżnić, a opadają, bo są trochę obrażone. Ale na szczęście zawsze wracają. Bo przecież tak to jest z prawdziwą miłością, czasem trzeba trochę poczekać, żeby znów się spotkać.

*Z pozdrowieniami
Magda, lat 11*

*Autor: Magdalena Maj, klasa V,
SP Międzyrzecze*



Gdy dowiedziałem się o konkursie literackim na temat jesiennych liści, postanowiłem przeprowadzić wywiad z moim dziadkiem. Moim zdaniem ma on dużą wiedzę o przyrodzie. Dziadek był trochę zdziwiony, ale zgodził się.

Zapraszam na wywiad z moim dziadkiem Janem.

Paweł: Dziadku, czy możesz mi wyjaśnić, dlaczego liście zmieniają kolor?
Dziadek: Oczywiście, spróbuję Ci to wytłumaczyć. Moje włosy też zmieniają kolor, ale to z zupełnie innego powodu.

Paweł: To chyba nie ma związku z jesienią?

Dziadek: Raczej z jesienią życia. A tak poważnie, to słusznie zauważyłeś, że pora roku ma znaczenie dla zmiany barwy liści.

Paweł: Właśnie, dlaczego akurat jesienią liście zmieniają kolor?

Dziadek: Jesienią dni są coraz krótsze. Jest mniej słońca. Do liści trafia mniej światła. Każdy liść ma w sobie chlorofil.

Paweł: Chlorofil? Co to takiego?

Dziadek: To taka substancja, która znajduje się w liściu. Tak zwany „zielony barwnik”.

Paweł: Czyli chlorofil odpowiada za zieloną barwę liścia?

Dziadek: Tak, chlorofil nazywany jest zielonym barwnikiem. Gdy jest dużo światła, to w liściach jest duża ilość chlorofilu.

Paweł: Rozumiem, a gdy światła jest mniej, wtedy produkcja chlorofilu

maleje?

Dziadek: Dokładnie tak, wtedy uaktywniają się inne barwniki, np. karoteny, które tworzą nam jesienną kolorystykę.

Paweł: To już rozumiem, o co chodzi ze zmianą koloru liści. Ale dlaczego liście opadają z drzew?

Dziadek: Drzewa przygotowują się do zimy. Pozbywają się liści, aby przetrwać niedostatek wody i promieni słonecznych.

Paweł: Bez liści drzewom łatwiej przetrwać zimę?

Dziadek: Tak. Liście, które nie produkują pożywienia, nie są już drzewom potrzebne. Dodatkowo takie „gołe” drzewo poradzi sobie z wiatrem i śniegiem. Będzie bardziej odporne na złamania.

Paweł: Teraz już wszystko jasne. Dziękuję dziadku. Może wybierzemy się na spacer do lasu podziwiać jesiennie liście?

Dziadek: Oczywiście, możemy się wybrać.

*Autor: Paweł Kubeczko, klasa V,
 SP Międzyzrzecze*



kategoria: grupa starsza

Hej, mam na imię Lila, mam piętnaście lat i jestem leśnym elfem. Zostałam zmuszona pisać ten dziennik, ponieważ moja mama powiedziała mi, że będę się czuła mniej samotna. Mam tylko jednego przyjaciela i właśnie trochę się tak czuję.

Jestem naprawdę bardzo dobra w strzelaniu z łuku, w skradaniu się, gotowaniu i pomaganiu innym. I właśnie z tego inni mnie znają w mojej wiosce, która znajduje się głęboko w lesie. Natomiast mój przyjaciel Bruno, jest dobry we wszystkim. Ma przydomek Wolf, bo jego włosy są tak szare, jak u wilka. A moje przydomek to Lis, czemu? Szczerze, to nie wiem. Nie licząc moich intensywnie rudych włosów, to nic mnie z lisem nie łączy.

Jeśli chodzi o drzewa liściaste, to mamy bardzo dobry kontakt. Może nie wiedzieliście, ale one są naprawdę dobrymi słuchaczami i są bardzo gadatliwe. Pamiętam, jak razem z Brunem, jako dziesięcioletkowie poszliśmy na spacer i się zgubiliśmy. Jeden z dębów pomógł nam i wytłumaczył, którędy wrócić do domu. Byłam wtedy tak przestraszona, że mało co się nie popłakałam. Wolf się ze mnie śmiał, ale ja wiedziałam, że bał się równo mocno, co ja. Do tej pory przychodzę do tego dębu i opowiadam mu różne rzeczy szeptem. Trzeba pamiętać, że niektóre drzewa to plotkarsze, takie jak brzozy i jarzębiny.

Niestety z drzewami iglastymi nie każdy może rozmawiać. (Jedynymi elfami, które mogą rozmawiać i podchodzić bliżej są te, które również nie przepadają za liściastymi drzewami.) Strasznie nie lubią się z liściastymi, ponieważ są zazdrosne, że jesienią zmieniają kolor. Jedyną pociechą iglastych jest to, że w zimie one nie mają swoich pięknych kolorowych liści.

Jak byłam mała, ciekawiło mnie, jak to dzieje, że liście zmieniają kolor. Każdy na moje pytanie odpowiadał mi bardzo podobnie. Na przykład: „To wszystko dlatego, bo słońca jest coraz mniej. Ludzkie istoty też to wiedzą.” Prawdy dowiedziałam się dopiero wtedy, gdy ukończyłam trzynaście lat. A mianowicie, to leśne elfy zmieniają kolory liści.

Zmianianie koloru liści jest dosyć trudne. Niektóre elfy zajmują się magią, tak jak mój tata. Z tego co wiem, takie elfy robią specjalne eliksiry. Jeśli tym eliksirem podleje się drzewo, jego liście zmieniają barwę. Natomiast listki małych drzew trzeba pomalować.

Ja już trzeci raz będę malować liście małych drzewek. To naprawdę świetna zabawa. Tym bardziej jeśli ma się przyjaciela do pomocy, z którym można porozmawiać. Liści nie malujemy farbami czy flamastami. Barwimy je z różnych wyciągów z mniejszych kwiatów. Listki farbujemy nocą, by ludzie nas nie zobaczyli.

Jeśli chodzi o spadanie liści, to do tej pory nie wiem, jak jest naprawdę. Krąży pogłoska, że iglaki rzucają czar na liściaste drzewa. Inna natomiast plotka jest taka, że ktoś z wioski je ścina. Szczerze? To nie wiem, co o tym mam myśleć. Dlatego postanowiłam pójść do moich rodziców i się zapytać, jak jest naprawdę.

- Mamo! Tato!- zawołałam, wchodząc do salonu. Co prawda nie jest on duży, ale mieści się tam kanapa, regał na książki i kilkanaście doniczek z roślinkami.

- Co byś chciała Lilo?-zapytał tata.

- No bo uważam, że jestem na tyle duża...-zaczęłam, ale mama mi przerwała.

- Oho! Zaczyna się. Córeczko, do brzegu. O co chodzi?

- Okej, okej ,mam pytanie. Dlaczego liście więdną?

- Wynika to z dwóch przyczyn - zaczął tata. - Pierwsza to, że drzewa iglaste rzucają czar na...

- Wiedziałam! Czyli to jednak prawda! Oj, przepraszam, już nie przerywam- tata nie lubi, kiedy mu się przerywa i doskonale o tym pamiętałam, ale nie mogłam już wytrzymać z emocji, które buzowały we mnie.

- Rzucają czar na drzewa, ale też dlatego, ponieważ eliksir ma skutek uboczny, czyli po kilku tygodniach spadają liście - dokończył tata.

- Dziękuję, teraz już wiem, dlaczego liście więdną.

Gdy podziękowałam, wróciłam do pokoju, by napisać odpowiedź taty jak najlepiej.

*Autorka: Joanna Choma, klasa VII,
 GSP w Świerczyńcu*



Dziś ja, Wszzechwiedzący, opowiem Wam, dlaczego liście zmieniają kolor i spadają z drzew. Kiedyś myślałem, że liście po prostu są kolorowe, bo to lubią, bo tak chcą. Nic bardziej mylnego.

Chodziłem po parku w miejscowości Kalno. W Kalnie znajduje się duży park, w którym jest pełno drzew. Są tam jesiony, buki, sosny, dęby, olchy, topole i inne drzewa liściaste, a także iglaste. Czekałem, bo miałem spotkać się z przyjacielem by przedyskutować projekt, który razem przygotowaliśmy na piątkową lekcję języka niemieckiego. Michał (mój kolega) spóźnił się piętnaście minut. Z nudów oglądałem drzewa, aż nagle zauważyłem tajemniczą istotę, która przeskoczyła z modrzewia na brzozę, zrywając liść. Z ciekawości pobiegłem za nią. Biedactwo spłoszyło się, ale po chwili zauważyłem je ponownie i udało mi się z nim porozmawiać.

- Hej, mały, nie bój się, nie jestem wrogiem. - rzekłem.

- Ale ja się boję ludzi, bo oni szkodzą drzewom. - powiedział maluch.

- W jakim sensie? - spytałem.

- Przecież śmieciecie, zanieczyszczacie powietrze, wycinacie lasy... - wyliczał.

Długo próbowałem dowiedzieć się o nim jakichkolwiek informacji i w jakim celu ukrywa się w gałęziach drzew. W końcu, po chwili, udało mi się ustalić, że prowadzi rozmowę z leśnym skrzatem. Miałem odtąd segregować śmieci, nie niszczyć drzew, grzybów... W zamian dowiedziałem się, co mój rozmówca robi. Po chwili zaprowadził mnie do „Sali Chwały”, w której przebywało pełno skrzatów podzielonych na działy, a ich szefami byli uznani ludzie. Okazało się, że każdy sławny twórca po śmierci trafia do „Sali Chwały”. Literaci, architekci, astronomowie, chemicy... Można by było wliczać wielu. Każdy dział zajmował się czymś innym. Miałem okazję posłuchać koncertu Szopena, Mozarta i Bacha pod batutą Haendla. Kopernik udzielał wykładu na temat Słońca, Neil Armstrong opowiadał o księżycu. Mogłem przeprowadzić doświadczenie z Marią Skłodowską – Curie, rozmawiać o pierwiastkach z Mendelejewem. Oceniałem dzieła Słowackiego, Szekspira i Andersena. Na spotkaniu z wynalazcami był Nobel. Gdy razem ze skrzatem udaliśmy się do działu mojego przewodnika, ciarki przeszły mi po plecach. Na ścianie napisano wielkimi literami „Plastyka liściowa”. W dziale tym skrzaty malowały liście na różne kolory i pokazywały je kierownikowi, którym był... Pablo Picasso!

- Pablo Picasso? Co ty tu robisz? Przecież ty nie żyjesz! - zapytałem zdi-

wiony.

- „Sala Chwały” to miejsce pełne zaskoczeń. - odpowiedział Picasso.

- Czy ty oceniasz liście? - spytałem.

- Tak jakby. Zajmujemy się przyrodą, upiększamy ją i sprawiamy, że jest zaskakująco ładna. Zabieramy liście z drzew, malujemy je i z powrotem rozsyłamy na drzewa. Codziennie mamy dostawę masła, z którego produkujemy taką specjalną farbę do liści. Nasza farba upiększa liście, ale po dłuższym czasie powoduje ich rozkład.

- Ale... Dlaczego wykorzystujecie masło do zrobienia farby? - zdziwiłem się.

- Już wyjaśniam. Masło zawiera tłuszcz, który powoduje, że liście dłużej wiszą na drzewach. Bez tego nie widzielibyśmy ich już na początku października. - odpowiedział Hiszpan.

- Skoro zarządzasz tym działem, to dlaczego liście nie mają nietypowych kolorów, np. niebieskiego?

- Gdy pewnego razu odpoczywałem na wakacjach w katalońskim miasteczku Lloret de Mar, przechadzałem się plażą. Zobaczyłem tam kobietę, która miała kosz pełen kolorowych liści. Postanowiłem namalować obraz, gdzie modelka miała mieć długi warkocz z liści. Zawsze tworzyłem dziwne dzieła. Kiedy malowałem listki w innych barwach niż zwykłe, zawsze mi czegoś brakowało. Po wielu nieudanych próbach podjąłem decyzję, że namaluję liście takiego koloru, jak wyglądają naprawdę. Był to strzał w dziesiątkę! Wszystko ostatecznie mi pasowało i byłem zadowolony z mojego dzieła.

- Aha, teraz już rozumiem, czemu na drzewach zachodzi taka metamorfoza - powiedziałem. Następnie podziękowałem i opuściłem Picassa oraz jego podopiecznych.

I tak właśnie liście zmieniają kolor i później opadają z drzew. Mam nadzieję, że to rozwieje wasze wszelkie wątpliwości na ten temat.

*Autor: Mikołaj Norek, kl. VII,
GSP w Świerczyńcu*



Dziennik liścia

Jestem Liściem, młodym i pełnym życia. Mieszkałem na gałęzi wysokiego dębu, gdzie słońce ciepło mnie ogrzewało, a wiatr kołysał mnie w rytmie swoich piosenek. Byłem zielony, soczyście zielony, jak trawa na łące. Uwielbiałem wchłaniać promienie słońca i czuć, jak rosnę z każdym dniem. Świat widziałem z wysokości, obserwując mrówki biegające po ziemi, ptaki budujące gniazda i chmury płynące po niebie.

Dzień 20: Pierwsze zmiany

Dzisiaj zauważyłem coś dziwnego. Słońce nie jest już tak ciepłe, a dni są krótsze. Wiatr wieje chłodniej i pachnie wilgocią. A mój zielony kolor... zaczął blednąć. Pojawiły się na nim czerwone i żółte plamki, jakby ktoś rozlał na mnie farbę. Czuję się dziwnie, jakbym tracił część siebie.

Dzień 40: Tajemnica jesieni

Rozmawiałem dzisiaj z sąsiednią brzozą. Opowiedziała mi o tajemnicy jesieni. Okazuje się, że nasze zielone kolory pochodzą od chlorofilu, który produkujemy dzięki słońcu. Ale gdy słońce słabnie, drzewa przestają go produkować. Wtedy ujawniają się inne pigmenty, które nadają nam czerwone, żółte, pomarańczowe i brązowe barwy. To dlatego zmienia się mój kolor.

Dzień 60: Pożegnanie z gałęzią

Brzoza powiedziała mi, że wkrótce spadnę z drzewa. To smutne, ale jednocześnie fascynujące. Okazuje się, że spadając, dostarczamy ziemi składników odżywczych, które pomogą drzewu przetrwać zimę i ponownie wyrosnąć wiosną.

Dzień 70: Ostatni taniec

Wiatr szarpie mną coraz mocniej. Czuję, że moje połączenie z gałęzią słabnie. Jestem czerwony, jaskrawo czerwony, jak płomień ognia. To piękny kolor, ale jednocześnie czuję melancholię. Pożegnałem się z przyjaciółmi, z ptakami, z mrówkami, z wiatrem.

Dzień 71: Spadek

Wiatr zerwał mnie z gałęzi. Wiruję w powietrzu, tańcząc swój ostatni taniec. Delikatnie opadam na ziemię, czując jej ciepło. Pożegnałem się ze słońcem i zasypiałem, mając pewność, że wiosną na drzewie wyrosną nowe listki w zielonym kolorze.

Koniec dziennika

*Autor: Anna Pomietło, klasa VI,
SP Międzyrzecze*



Realizują program

Szkoła Podstawowa w Bojszowach jest tegorocznym beneficjentem Narodowego Programu Rozwoju Czytelności, który jest realizowany zarówno w oddziałach zerowych, jak i w klasach I-VIII. 3 października odbył się Dzień Głośnego Czytania, w którym wzięły udział przedszkolaki i uczniowie młodszych klas. Za przygotowanie wydarzenia odpowiedzialni byli uczniowie klas VII i VIII, a także wolontariusze z klas V i VI. Oczywiście czytano nowo zakupione książki. Jak co roku czytanie dzieciom na głos pobudza wyobraźnię, uczy empatii oraz rozwija kreatywność. Kilka wypo-



fol. SP Bojszowy

wiedzi wolontariuszy o tym dniu: „Czytanie dzieciom było przyjemne”, „Od 6 lat uczestniczę w tej akcji, szkoda, że ostatni już raz”, „Poznałam nowe osoby, które słuchały uważnie i odpowiadały na nasze pytania”.

Przedszkolaki odwiedziły też bibliotekę – miały możliwość poznania jej funkcjonowania, a także wypożyczyć książki, które zostały specjalnie zakupione dla nich z funduszy Programu. Prócz tego zorganizowano dla nich zajęcia biblioteczne o przyjaźni, tolerancji i akceptacji.

(mp, SPB)

Językowe horyzonty

Uczniowie szkoły w Świerczyńcu wraz z rówieśnikami i nauczycielami z całej Europy obchodzili 26 września Europejski Dzień Języków – święto różnorodności i nauki.

Europejski Dzień Języków to inicjatywa Rady Europy, której celem jest promowanie nauki języków obcych oraz ukazywanie, jak ważne są one w naszym życiu. W końcu Europa to prawdziwa mozaika narodów i kultur, zaś znajomość innych języków otwiera nam drzwi do lepszego zrozumienia świata, a także do lepszych perspektyw zawodowych.

Nauczycielki języków obcych GSP w Świerczyńcu - Agnieszka Sieruga i Ilona Parysz - postanowiły z tej okazji zorganizować ten dzień w taki sposób, aby zainteresować uczniów językami,



fol. GSP Świerczyńiec

z którymi nie zawsze na co dzień mają kontakt. Na szkolnych korytarzach można było usłyszeć znane piosenki śpiewane m.in. po hiszpańsku, francusku, niemiecku, a nawet w mniej popularnych językach, takich jak: fiński czy grecki. Uczniowie przyozdobili się również barwami narodowymi wybranego kraju.

W tym dniu w szkole odbyły się quizy językowe, które pozwoliły nie tylko sprawdzić wiedzę na temat języków Europy, ich roli w życiu codziennym, ale i wiedzę o krajach europejskich.

Europejski Dzień Języków w świerczyńskiejszkoleszkole okazał się sukcesem. Uczniowie mieli okazję świetnie się bawić, ale także nauczyć czegoś nowego i poszerzyć swoje horyzonty. Mamy nadzieję, że to wydarzenie zachęci ich do dalszej nauki języków obcych oraz do otwartości na inne kultury i tradycje.

Dziś skarpetki zdejmujemy! Na boso świat poznajemy

21 października to w Gminnym Przedszkolu w Bojszowach dzień bez skarpetek.

Co to był za dzień..., a jeśli bez kapci i skarpet - zabawa na całego! Ten dzień minął nam pod znakiem zabaw z działu sensoryki. O tym, jak zdrowe jest chodzenie boso wiemy nie od dzisiaj - hartuje nasz organizm, rozwija uwagę i wrażliwość dotykową, relaksuje. Zarówno wszystkie dzieci jak ich Panie celebrowały ten dzień na boso podczas wielu zabaw ruchowych. Dzieci rozwijały zmysł równowagi, sprawność motoryczną i zmysł dotyku poprzez

spacer ścieżką sensoryczną, bo kto powiedział, że galaretkę czy kisiel można tylko jeść. Otóż nie. Ten dzień, prócz wielu wrażeń dostarczył przede wszystkim wiele frajdy i zabawy.

(zł, GPB)



Z miłości do...

„Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury”



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Wisława Szymborska, ks. Jan Twardowski, Konstanty Ildefons Gałczyński, Julian Tuwim, Jan Kochanowski i śląski poeta Mirosław Syniawa - ich słowa pozwoliły odkryć nam różne oblicza miłości.

24 października mieliśmy przyjemność wysłuchać wierszy i piosenek w interpretacji m.in. koła wokalnego z SP Bojszowy. W tym miejscu serdeczne podziękowania dla nauczycielki: p. Katarzyny Giedwiłło. Dziewczyny (Amelia Gliwka, Kornelia Jędrysko, Lena Lysko, Iza Przewoźnik, Karolina Saternus, Lena Szatanik, Zuzanna Wawak) brały udział w warsztatach aktorskich i wokalnych w naszej bibliotece, więc profesjonalizm był zagwarantowany.

Oprócz przyszłych aktorek i wokalistek, wiersze przedstawiły: Izabela Piętka, Małgorzata Jęczmyk-Głodkowska i Beata Wrobel oraz... Goście!



Nie mogło zabraknąć wspólnego śpiewu - okazało się, że wszyscy doskonale znają „Niepewność” Adama Mickiewicza! Serdecznie dziękujemy za możliwość wspólnego czytania poezji.

Spotkanie odbyło się jako część projektu „Centralnie z książką” w ramach programu rządowego Partnerstwo dla Książki ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Miłość do słodkości, czyli Lekturowe LOVE!

Lekturowe love ruszyło na całego. W październiku klasa 2b z SP Bojszowy czytała książkę Waldemara Cichonia pt. „Cukierku, Ty łobuzie!”, mało tego - dzieci przemieniły się w jej bohaterów.

Okazało się, że uczniowie znakomicie znają treść lektury, co wykazał quiz, ale posiadają też wiele zdolności ruchowych i manualnych przydatnych wszystkim fanom kotów. Udowodnili to podczas sztafety z miotłami (bo jakoś trzeba zagonić sierściuchy do transporterów) i ... programowania – w ten sposób stworzyli swoje grupowe koty: Łatka, Bõmbõna i Cukierka. Dodatkowo wysłuchały fragmentu książki po śląsku.

W lekturowych zeszytach pojawiły się pierwsze rysunki, a w plecakach drugoklasistów kolejna lektura na listopadowe spotkanie.



M jak... Matecki. Robert Matecki!

Niemal całą sobotę 12 października spędziliśmy z mistrzem kryminału, pisarzem Robertem Mateckim. Było to możliwe dzięki realizacji naszego projektu „Centralnie z książką” w ramach programu rządowego Partnerstwo dla Książki ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Od rana do późnego popołudnia Robert Matecki prowadził dla chętnych warsztaty literackie, na których przekazał wiele cennych wskazówek dotyczących pisania książek. Okazuje się, że to naprawdę ciężka, wręcz mrówcza praca.

Po cennej nauce przyszedł czas na relaks, czyli spotkanie autorskie z R. Mateckim. Spod jego pióra wyszły następujące tytuły: „Zmora”, „Wstyd”, „Najstabsze ogniwo”, „Żalobnica”, cykle z Marią Herman (3 tomy), Markiem Benerem (3 tomy), Bernardem Grossem (5 tomów).

Po spotkaniu wiemy już co Autora porusza, jak pracuje, którego ze swoich bohaterów lubi najbardziej, że lubi walczyć... z treścią i najważniejsze: ma bardzo dobre zdanie o bibliotekarkach.

Była też mowa o najnowszej części cyklu z Bernardem Grossem pt. „Skrzep”, ale jeśli myślicie, że coś zdradzimy, to przestańcie - zachęcamy do sięgnięcia po książkę!

Dziękujemy za Waszą obecność i wspólny czas!

„Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury”



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Fakty i mity na temat gorączki

Sezon infekcyjny w pełni, dlatego tym razem rozprawiemy się z kilkoma mitami i faktami na temat gorączki. Gorączka jest czymś, co wzbudza niepokój, a czasem wręcz przerażenie – warto więc poznać przeciwnika, żeby wiedzieć jak z nim walczyć.

MIT Gorączka jest chorobą.

Gorączka nie jest chorobą samą w sobie – jest objawem, który towarzyszy chorobie. Nie można jej jednak lekceważyć, szczególnie u niemowlaków i osób starszych.

MIT Im wyższa gorączka, tym poważniejsza choroba.

Gorączka to naturalny odruch obronny organizmu. Jest też czymś poniekąd pożądanym, ponieważ komórki układu odpornościowego w podwyższonej temperaturze lepiej funkcjonują, a wirusy gorzej się namnażają. Przyjęło się, że im wyższa temperatura ciała, tym poważniejsza jest choroba, co nie jest prawdą. Nie można ocenić stanu zdrowia pacjenta tylko na podstawie gorączki, ale należy wziąć pod uwagę inne aspekty i dopiero analizując całokształt jest się w stanie ocenić powagę sytuacji.

MIT Leki przeciwgorączkowe stosujemy dopiero powyżej temperatury 38,5°C.

Skoro podwyższona temperatura ciała pomaga w walce z infekcją, to wiadomo, że leków przeciwgorączkowych nie należy przyjmować zbyt wcześnie. Kiedyś taką granicą dla podawania leków była temperatura 38,5°C, natomiast aktualnie rekomenduje się, żeby patrzeć na stan zdrowia pacjenta i jego samopoczucie. Zwracamy uwagę na to, czy temperatura rośnie, czy jednak spada oraz na to, jak ogólnie gorączkuje pacjent – szczególnie dotyczy to doświadczonych rodziców, którzy bardzo dobrze wiedzą, jak gorączkuje ich dziecko i w jaki sposób muszą reagować. Nie ma tu niestety jednej dobrej odpowiedzi, jednak należy również pamiętać, że przedłużająca się gorączka zwiększa ryzyko odwodnienia i może prowadzić do wycieńczenia organizmu.

MIT Prawidłowa temperatura ciała to 36,6°C.

Zakres prawidłowych wartości temperatury jest dosyć szeroki i różni się w zależności od miejsca pomiaru. Ponadto każdy z nas może mieć inną „normalną” temperaturę ciała i szczególnie u dzieci warto ją znać, żeby po prostu mieć punkt odniesienia w czasie infekcji. Temperatura ciała zmienia się również w zależności od pory dnia, aktywności poprzedzającej pomiar, a u dojrzewających dziewcząt i kobiet ulega wahaniom w związku z cyklem miesięcznym.

MIT W czasie gorączki najlepiej się wypocić.

To słynne „wypacanie” to tak naprawdę indukowanie gorączki w organizmie. Osoba dorosła w czasie przeziębienia, jeśli jest w dobrym stanie, może rzeczywiście wypić ciepłą herbatę, otulić się kocem, żeby naturalnie podwyższyć temperaturę ciała i tym samym wesprzeć organizm w walce z infekcją. Należy jednak pamiętać, że takie postępowanie w czasie gorączki powoduje ograniczenie oddawania ciepła przez skórę, co w konsekwencji może doprowadzić do pogorszenia się stanu zdrowia pacjenta. Szczególnie u dzieci taka praktyka może być wręcz niebezpieczna, ponieważ dzieci gorzej radzą sobie z oddawaniem ciepła. W czasie gorączki należy zatem pamiętać o lekkiej przewiewnej odzieży, częstym wietrzeniu sypialni i utrzymywaniu temperatury w mieszkaniu na poziomie 19-21 stopni.

FAKT Gorączka zwiększa ryzyko odwodnienia.

W czasie gorączki organizm naturalnie traci więcej wody,



dlatego bardzo ważne jest prawidłowe nawadnianie. Ryzyko odwodnienia jest większe w przypadku dzieci i osób starszych, dlatego u tych pacjentów należy zwrócić szczególną uwagę na podawanie płynów w czasie infekcji z gorączką.

FAKT U dzieci leki przeciwgorączkowe należy stosować uwzględniając masę ciała dziecka.

Jednym z częstszych błędów popełnianych podczas podawania dzieciom leków przeciwgorączkowych jest dobieranie dawki na podstawie wieku lub zgodnie z tabelą dołączoną do opakowania leku. Dawki leków przeciwgorączkowych należy samodzielnie wyliczyć na podstawie masy ciała dziecka, poprosić farmaceutę w aptece o pomoc podczas kupowania leku lub skorzystać z dostępnych w internecie kalkulatorów.

MIT Gorączkę trzeba zbić do wartości prawidłowych.

W zbijaniu gorączki chodzi o polepszenie samopoczucia chorego, dlatego nie należy sądzić, że lek jest nieskuteczny, jeśli nie obniża temperatury ciała do wartości prawidłowych.

MIT Jeśli pacjent gorączkuje, należy mu podać antybiotyk.

Nie zawsze musi tak być, że gorączkujący pacjent wymaga podania antybiotyku, choć rzeczywiście gorączka może być jednym z objawów chorób leczonych przy pomocy antybiotyków. Antybiotyk to lek przeciwbakteryjny i jego zastosowanie będzie zasadne jedynie w infekcji o podłożu bakteryjnym.



Mariola Zemła - magister farmacji, mieszkanka Bojszów, pracuje w jednej z lokalnych aptek.

Fot. Edyta Sklorz Fotografia



mgr farmacji radzi - Mariola Zemła



W ogniu walk 1945 roku cz. 1

Mamy 27 stycznia 1945 roku. Walki o Nowy Bieruń trwają już drugi dzień. O godzinie 9:00, po krótkim ostrzale artyleryjskim, rusza ponownie natarcie Armii Czerwonej. Siły 148 dywizji strzelców (496 pułk) atakują od wschodu i od strony Wisły oraz w kierunku na Zabrzeg (507 i 654 pułk) próbują przerwać niemieckie linie obrony. Te opierają się głównie na linii kolejowej oraz częściowo na jej północnym przedpolu, czyli potoku Goławieckim i od wschodu na rzece Wiśle.

Wysoki nasyp kolejowy, a przed nim otwarta przestrzeń są idealne do obrony. Artyleria przeciwnika nie potrafi osiągnąć ukrytych za tak wysoką przeszkodą żołnierzy, lecące płasko torowo pociski kalibru 76,2 mm i większe przelatują nad nasypem, rażąc zabudowania przy dzisiejszych ulicach Warszawskiej i Korfantego. Wiele budynków płonie, np. Karczma Hadamitzkiego lub zostaje poważnie uszkodzonych, jak dwór na Zabrzegu (nigdy nie wyremontowany i później wyburzony).

Wehrmacht stawia opór używając również wykonanych parę miesięcy wcześniej rowów strzeleckich i małych, jednoosobowych bunkrów fragmentu linii B2 Stellung. Nie wszystkie odcinki umocnień udaje się wykorzystać ze względu na kierunek natarcia jednostek RKKA (Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona). Żołnierze w mundurach Feldgrau, których jest nie więcej jak dwa bataliony, wspierani ogniem moździerzy i karabinów maszynowych oraz czterech transporterów opancerzonych*, utrzymują swoje pozycje już jeden dzień. Niska temperatura i opady śniegu nie pozwalają na użycie lotnictwa, które dużo wcześniej przechyliłoby szalę zwycięstwa na stronę Armii Czerwonej.

Jest godzina 16:30, żołnierze RKKA, pomimo serii ataków, nie potrafią przełamać oporu ponosząc straty. Pułk nr 496 zaległ pomiędzy trasą kolejową a głównym skrzyżowaniem, a 507 pułk nie potrafi przełamać obrony Zabrzegu od strony południowo-wschodniej, czyli próbując atakować przez Wisłę. Od północnego-wschodu, od Gorzowa, dla wsparcia jadą już wysłane na przeprawę pontonową na Przemszy w Czarnuchowicach czołgi ze 152. brygady (152 тбр), za nimi w drugim rzucie podąża 59 pułk pancerny. Łącznie kilkadziesiąt maszyn. Kierują się drogą przez wieś w kierunku głównej szosy Imielin - Bieruń Nowy. Siły te powinny przełamać impas na skrzyżowaniu (ul. Wawelska i Warszawska), po czym przebieć się zgodnie z rozkazem na Ściernie i dalej na Bieruń Stary oraz Mikołów. W terenie znajdują się rowy przeciwczołgowe, które dodatkowo mocno ograniczają przewagę ciężkiego sprzętu. W ostonie, na pancerzach 152 brygady, podąża wydzielona piechota z 3 batalionu 654 pułku (ze składu 148 dywizji).

Trzy czołgi T-34/85 stają się jednak łatwym łupem tuż za zakrętem na Paciorkowcach (hałdy pokopalniane). Zakamuflowani w rowie z Panzerfaustami wehrmachtowcy wykonali swoje zadanie (jeden czołg na pewno zniszczony, pozostałe uszkodzone). Członkowie załóg, którzy przeżyli, szybko opuszczają uszkodzone pojazdy i z bronią osobistą dołączają do atakującej piechoty. Walki trwają nadal, a te czołgi, którym udało się przebić przez skrzyżowanie w NB, kierują się w wyżej wymienionych kierunkach, gdzie ponoszą dalsze straty w sprzęcie. Skierujemy jednak spojrzenie z powrotem na Nowy Bieruń/



Pułkownik Anatol Kowalewski (Kowalski)
dowódca 152 brygady czołgów,
który poległ w Bieruniu Nowym

Zabrzeg, gdzie opór niemiecki nadal jest twardy i dochodzi nawet do walk w zwarciu na bagnety (ul. Remizowa okolice dworca PKP). Jest godzina 19:30, dnia 27 stycznia 1945 roku.

Wśród atakujących żołnierzy radzieckich widzimy energicznego czołgistę, który wydaje rozkazy podległym żołnierzom. Kolejna próba ataku, tym razem on sam ginie skoszoną serią pistoletu maszynowego we wschodniej części Nowego Bierunia. Poległym był pułkownik: dowódca 152 samodzielnej brygady czołgów (152 тбр), pochodzący spod Lwowa (obwód czernichowski, wieś Bachmach) KOWALSKI (vel Kowalewski) Anatol Nikołajewicz, lat 29. Weteran, walczy na froncie już od kampanii w Finlandii w 1939 roku, później pod Leningradem, ponownie w Finlandii i Estonii. Wielokrotnie odznaczony, w tym pośmiertnie. Już 29 stycznia nadano mu tytuł Bohatera Związku Radzieckiego. Pochowany we Lwowie na cmentarzu Wzgórze Sławy, gdzie spoczywa po dziś dzień.

Podczas walk w Nowym Bieruniu trwa umacnianie dostępnych środkami terenu na zapleczu frontu. W Bojszowach, Międzyrzeczu

przygotowywane są pozycje oporu szybkostrzelnych karabinów maszynowych MG42 oraz punkty sanitarne, do których sprowadzani są ranni, np. gajówka Międzyrzecze.

Rozciągane są druty telefoniczne pomiędzy poszczególnymi punktami. Dostępne pojazdy pancerne stoją w najbliższym odwodzie na kierunku przełamania. Jeden z nich na Chmielniku w Bojszowach (obok domu państwa Węgrzynek) pilnuje drogi od strony Jedliny. Wzdłuż obecnej ulicy Gwardzistów w Bojszowach rozstawione są działa przeciwpancerne, ludność zostaje poinformowana, że należy się ewakuować. Cały okoliczny teren zostanie zrównany z ziemią, gdy „Iwan” ze wschodu zacznie atak.



Mapa sztabowa Armii Czerwonej
z kierunkiem natarcia poszczególnych jednostek.

*siły Wehrmachtu w Bieruniu Nowym według rozpoznania armii Czerwonej. Niestety nie podano dokładnie jakie to były jednostki. Były to prawdopodobnie resztki oddziałów, które wycofały się z rejonu Oświęcimia oraz wydzielone grupy z 371 dywizji piechoty (broniła Przemszy na północ od Wisły), wśród nich mógł znajdować się również oddział z 359 dywizji, która broniła linii Wisły od Oświęcimia w kierunku południowym. Ogólnie atakująca 148 dywizja piechoty liczyła około 4-5 tysięcy żołnierzy, czyli co najmniej trzykrotnie więcej jak obrońcy. W odwodzie, jako ubezpieczenie lewej flanki, przy brzegu Wisły wspiera natarcie 100 dywizja strzelecka, która dzień wcześniej wyzwoliła obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau.

Bibliografia:

Боевое донесение N0025, N0024, штадив 148. Журнал боевых действий 106 ск январь 1945. Журнал боевых действий 60А 1.01-31.01.1945. Mapy sztabowe z jednostek 106 ск 60А z końca stycznia 1945 roku. Niemieckie fortyfikacje linii B2 z lat 1944-45. Dominik i Marcin Kasprzak Relacja Anny i Franciszka Węgrzynek dotycząca Bojszów. Zdjęcia przykładowe ze strony <https://waralbum.ru/>.



Atak czołgów armii Czerwonej. Zdjęcie przykładowe



Derby po bojszowsku

Pierwsze starcie w tym sezonie drużyn GTS Bojszowy i KS „Polonia” Międzyrzecze już za nami. 20 października na boisku przy ul. Gościnniej doszło do pierwszego starcia, w którym lepsi okazali się gospodarze. Do bramki międzyrzeczkiej drużyny udało im się trafić aż trzykrotnie. Pierwszy raz już w 13 minucie podbramkową akcją wykorzystał Grzegorz Kuźnik. W drugiej połowie meczu bramkarza „Polonii” udało się pokonać strzałem Mateusza Dudka (49 minuta) oraz Patryka Ślezioty, który strzelił w 89 minucie. Walka o utrzymanie się przy piłce była ostra, więc nie zabrakło sędziowskich napomnień – żółtymi kartkami zostali obdarowani Kyrylo Kolmohortsev, Rafał Bednarczyk, Mateusz Wróbel i Paweł Natkaniec z GTS-u oraz Krzysztof Pieczka, Oleksandr Miklosh i Artur Deda z „Polonii”.

Spotkanie poprowadzili sędziowie w składzie Paweł Dziopak, Rafał Kalinowski i Mirosław Gretka. Gratulujemy zwycięzcom, odliczamy do rewanżu, który na wiosnę odbędzie się w Międzyrzeczu.

Wyniki pozostałych meczów: Siódemka Tychy – GTS Bojszowy (1:1), Stal Chełm Śląski – GTS Bojszowy (0:3), GTS Bojszowy – Ogrodnik Cielmice (2:0), LKS Łąka – GTS Bojszowy (1:3). Na boisku w Bojszowach zespół podejmie jeszcze drużynę Unii Bieruń Stary w 15 kolejce spotkań (16-17 listopada).

Polonia Międzyrzecze – LKS Woszczyce (2:0), Polonia Międzyrzecze – LKS Wiśła Wielka (3:1), Znicz Jankowice – Polonia Międzyrzecze (5:1), Polonia Międzyrzecze – LKS Gardawice (1:3).

Po 14 kolejkach GTS Bojszowy jest liderem tabeli klasy „A” tyńskiej grupy ŚZPN, a Polonia plasuje się na 6 miejscu.



foto: U. Pomietło



Z tej akcji padł pierwszy gol w spotkaniu.

Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Bojszowach **ISSN 1506-5782**

Redaktor naczelna: Urszula Pomietło, zespół redagujący: pracownicy urzędu, jednostki organizacyjne gminy, mieszkańcy
Skład, łamanie, druk: Zakład Poligraficzny TERCET Grzegorz Raczyński, Ćmińsk

Adres do korespondencji: Gminna Biblioteka Publiczna w Bojszowach,
ul. Gościnna 6, 43-220 Bojszowy,
e-mail: naszarodnia@bojszowy.pl
Nakład: 1200 sztuk

Teksty, grafiki oraz inne treści opublikowane na łamach „Naszej Rodni” są chronione prawami autorskimi wydawcy czasopisma, ich autorów lub osób trzecich.

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i fotografii oraz zastrzega sobie prawo skracania i redagowania nadesłanych materiałów.